Rok III. Lwów, dnia 9 października 1938 r. Nr 41

Nasza Praca

Tygodnik dla wsi.

Odzyskaliśmy Śląsk Zaolzański.

Walka o uwolnienie Śląska Zaolzańskiego z pod czeskiej okupacji zakończyła się zwycięstwem Polski. Rodacy nasi, oddzieleni tak długo od nas kordonem granicznym, stali się obywatelami Rzeczypospolitej Polskiej.

Chwile poprzedzające ten historyczny dzień, na który czekaliśmy wszyscy prawie dwadzieścia lat, utkwią na zawsze w pamięci każdego Polaka z tej i z tamtej strony granicy, która dziś przestała już istnieć.

W ubiegły piątek, dn. 30 września za Olzą brzmiały jeszcze strzały, młodzież polska przedzierała się przez graniczne tereny ku Polsce. U nas formował się Ochotniczy Korpus Zaolzański, który w sile 80.000 karabinów gotów był do pospieszenia z pomocą naszym rodakom.

Między Warszawą a stolicą Czech, odbywała się wymiana not. Ostatnia nota polska, ze zdecydowanym żądaniem załatwienia sprawy Zaolzia doręczona została w Pradze w nocy z dnia 30 września na 1 października.

Radio co godzinę przynosiło wiadomości o rozwoju sytuacji. Wielu ludzi nie spało tej nocy z piątku na sobotę, czekając na radiowe komunikaty. Czeskie władze zarządziły na Zaolziu konfiskatę odbiorników, lecz w domach i chatach śląskich, pogasiwszy światła, siedziały całe rodziny przy przyciszonych głośnikach, czekając upragnionych wieści.

Nastrój oczekiwania trwał przez cały ranek sobotni. Aż wreszcie w południe rozbrzmiała na falach eteru wiadomość, że rząd czechosłowacki przyjął w całej rozciągłości żądania rządu polskiego.

Jakie to były żądania?

1. Objęcie w ciągu 24 godzin, począwszy od godz. 14-tej dnia 2 października obszaru o promieniu 18 km od Cieszyna.

2. Przekazanie pozostałych terenów, leżących w granicach administracyjnych powiatów czesko - cieszyńskiego i frysztackiego do dnia 10 bm. włącznie.

3. Podjęcie rokowań co do oznaczenia okręgów, które mają być poddane plebiscytowi. Plebiscyt rozciąga się na powiat frysztacki, na ziemie orawską, spiską i czadecką.

4. Polacy, służący w wojsku czechosłowackim i więźniowie polityczni narodowości polskiej mają być natychmiast zwolnieni.

Wiadomość o przyjęciu warunków Polski i zapowiedź mającego wkrótce nastąpić wkroczenia wojsk polskich na Śląsk Zaolzański — głośnym echem odbiła się w całym kraju, wywołując wszędzie niebywały entuzjazm. We wszystkich miastach na ulice wylęgły tłumy mieszkańców, wznosząc entuzjastyczne okrzyki na cześć Armii i Naczelnego Wodza. Wszystkie domy udekorowano flagami. W wielu miastach samorzutnie zorganizowano manifestacje, z których największa odbyła się w stolicy:

Olbrzymie tłumy, które wylęgły na ulice, wysłuchały przemówienia ministra Becka, wygłoszonego przez radio, zakończonego następującymi słowami:

„Została załatwiona poważna sprawa. Jestem przekonany, że wszystko to rozumiemy nie jako powierzchowny triumf nad wczorajszym przeciwnikiem, ale jako wyrównanie linii naszego państwowego życia na ten poziom, jaki na każdego z nas nakłada obowiązek obywatela Rzeczypospolitej".

Rozentuzjazmowane rzesze mieszkańców stolicy ruszyły następnie do siedziby Naczelnego Wodza, wznosząc niemilknące okrzyki na Jego cześć. Marszałek Śmigły Rydz wygłosił przemówienie krótkie, żołnierskie.

„Gdy patrzymy na minione dni — mówił — to widzimy, jak gdyby palec Boży, zwrócony do narodu i pokazujący drogę, którą należy iść. Na drodze tej jest drogowskaz z napisem: Jedność, zdecydowanie, wierna służba Ojczyźnie, i wiara w naszą przyszłość. Niech żyje Polska".



A tymczasem Cieszyn, stolica Śląska Cieszyńskiego, przygotowywał się na przyjęcie tych, którzy przybyć mieli dnia następnego by w imieniu Rzeczypospolitej objąć mieli w posiadanie wracającą do Macierzy ziemię.

Nadeszła niedziela, dzień 2 października. Zbliża się godzina 14, w której wojsko nasze przekroczyć ma granicę. Na ulicach Cieszyna faluje morze głów. Za mostem na Olzie rodacy nasi z niecierpliwością oczekują na uroczystą chwilę. O godz. 13 przybywają samochody z oficerami czeskimi, z drugiej strony nadjeżdżają auta z przedstawicielami armii polskiej. Krótkie powitanie, wymiana zdań, oficerowie czescy odjeżdżają.

O godz. 13.50 rozlega się z megafonów rozkaz Marszałka Śmigłego-Rydza do żołnierzy w Cieszynie.

Padają doniosłe słowa Naczelnego Wodza:

„Gdym was wysyłał nad Olzę, ufałem wam. Za zaszczyt, który dzisiaj was spotyka, musicie włożyć tyle serca, tyle hartu duszy w dalszą waszą żołnierską służbę, bym miał do was stokroć większe zaufanie. A gdy ruszycie, pomyślcie ze czcią o tych, co bez żołnierskiego munduru dawali po żołniersku życie, czekając za Olzą na was i na Polskę.

„M a s z e r o w a ć!"

Gdy pierwsi oficerowie armii polskiej przekroczyli most, tłum wznosi okrzyki na cześć armii polskiej. Ukazują się pierwsze patrole piechoty. Wzdłuż ulic biegnie podawany z ust do ust potężny okrzyk „Armia polska idzie". Po chwili rozbrzmiewa jeno potężne wołanie, „Wojsko polskie niech żyje". Sypią się kwiaty. Na twarzach rodaków, dziś wyzwolonych, widnieje wyraz radosnego wzruszenia. Wielu nie może się opanować, widać łzy w oczach.

Śląsk Zaolzański powrócił do Polski.

——:——

Wiadomości bieżące.

Zlot młodzieży w Częstochowie.

Na wielkim zlocie K. S. M. w Częstochowie rotę ślubowania odczytał ks. prymas Hlond a młodzież wolno z namaszczeniem i odpowiednią akcentacją powtarzała jej słowa. Po ślubowaniu ks. prymas poświęcił votum K. S. M. i w krótkich słowach przemówił do młodzieży, wyrażając pragnienie, by pamięć o ślubowaniu i złożonym votum przewodziła jej w życiu i działalności. Następnie votum przeniesiono do kaplicy Cudownego Obrazu.

Defilada pochodu trwała około 3 godzin. Sprzyjała jej wspaniała pogoda. Wokoło słychać było śpiewy. Wszystkich serca zarówno uczestników pochodu jak i widzów pełne były radości i dumy, że znów bliżej jesteśmy Boga i bliżej Polski Chrystusowej.

Księża wykładowcami na kursach P. W. na Pomorzu.

W ub. roku szkolnym na kursach przysposobienia oświatowego przedpoborowych do obrony narodowej na Pomorzu czynny udział w nauczaniu brało 118 księży. W programie kursów były uwzględnione pogadanki religijno-moralne. Omawiano na nich przede wszystkim zagadnienia moralne oraz zagadnienia rodziny i pracy na tle odpowiednich encyklik papieskich.

Pracownicy samorządowi idą do wyborów.

W Warszawie odbyło się ostatnio posiedzenie Prezydium Rady Naczelnej Związków Pracowników Samorządowych, na którym rozważano sprawę wyborów do Izb Ustawodawczych.

Prezydium Rady Naczelnej Związków Pracowników Samorządowych uznając, iż udział w akcie wyborczym, należy do obowiązków obywatelskich każdego obywatela, oświadczyło, iż pracownicy samorządowi, zrzeszeni w związkach reprezentowanych przez Radę Naczelną Z. P. S. ustosunkują się do aktu wyborczego pozytywnie oraz, że wezmą udział w głosowaniu do Izb Ustawodawczych.

Odroczenie kongresu Str. Ludowego.

Prezydium Stronnictwa Ludowego ogłosiło, że ze względu na sytuację międzynarodową, odracza się nadzwyczajny kongres Str. Ludowego na dzień 9 października br. Miejsce kongresu (Warszawa) i godzina rozpoczęcia pozostają niezmienione. Pozatem komunikat głosi, że Stronnictwo Ludowe nie weźmie udziału w wyborach.

Drzewo a polityka.

Na posiedzeniu rady gromadzkiej w Głębokiem (woj. stanisławowskie), rada gromadzka uchwaliła, by drzewo pochodzące z majątku gromadzkiego przeznaczyć na budowę ukraińskiej Proświty. Na budowę mostów i szkół drzewa nie przydzielono.

Ukraińskie festyny.

W Wieślachowcach, (woj. stanisławowskie), odbył się festyn zorganizowany przez tow. „Kamieniari" na polance gromadzkiej. Teren ten oznaczono chorągiewkami o barwach ukraińskich, następnie członkowie tego towarzystwa przy dźwiękach „Hej tam na hori sicz ide" maszerowali, wykazując swoją sprawność.

Szkoła gospodyń wiejskich.

Staraniem koła Gospodyń Wiejskich w Stanisławowie powstaje w Bohorodczanach szkoła gospodarstwa wiejskiego, jako jedna z nielicznych placówek zawodowo-gospodarczych na południo-wschodzie.

Nowa kasa bezprocentowa.

W ramach prowadzonej przez Towarzystwo Rozwoju Ziem Wschodnich akcji tworzenia kas bezprocentowego kredytu na Ziemiach Wschodnich — zorganizowano w Zaleszczykach „Polską Chrześcijańską Kasę Bezprocentową".

Postulaty rolnictwa przy budowie C. O. P.

Na zebraniu zarządu Krakowskiej Izby Rolniczej podkreślono, że w dzisiejszej sytuacji wysuwają się na pierwszy plan następujące postulaty rolnictwa w związku z budową C. O. P.:

1. Rozwiązanie problemu komunikacyjnego, wodnego, kolejowego, a przede wszystkim dróg bitych. 2. Melioracje. 3. Przyśpieszenie tempa prac komasacyjnych. 4. Rozbudowa przetwórstwa produktów rolnych. 5. Reorganizacja i dalsza rozbudowa spółdzielni rolniczo-handlowych. 6. Sprawa szkolnictwa powszechnego i rozbudowa w okręgu niższego i średniego szkolnictwa zawodowego. 7. Reorganizacja lecznictwa i rozbudowa szpitali. 8. Kredyt rolniczy w związku z przedstawieniem kierunku gospodarstw.

W okresie nadchodzącej zimy Izba ma zamiar podjąć i przeprowadzić następujące prace:

1. Organizować kursy sadowniczo-ogrodnicze przy ośrodkach przemysłowych w związku z koniecznością przekształcenia części gospodarstw na ogrodniczo-warzywne. Przeprowadzenie kursów racjonalnego żywienia i hodowli bydła, propagandy i racjonalnego żywienia trzody chlewnej, wychowu drobiu, gospodarstwa kobiecego, wyrobu sprzętów domowych itp. 2. Doprowadzenie do końca sanacji spółdzielni rolniczo-handlowej w Tarnowie oraz zorganizowanie spółdzielni rolniczo-handlowej w Mielcu i Dąbrowie. 3. Zorganizowanie kredytu na akcję ogrodniczą, a w szczególności na zakup dobrych nasion i na zakładanie okien inspektowych. 4. Organizowanie przechowalni i przetwórni owoców.

Rozwój sadownictwa na Pokuciu.

Południowo-wschodnia część województwa stanisławowskiego, a szczególnie powiat śniatyński, kosowski i horodeński, należą do najcieplejszej strefy naszego kraju. Dla sadów handlowych na tym terenie najbardziej odpowiednim drzewem są jabłoń i orzech włoski, który szczególnie dobrze udaje się w okolicy Kosowa i Kut. Również dobrze udają się tu południowe odmiany gruszek, a morele i brzoskwinie wytrzymują zimę bez nakrycia. Winnice, coraz częściej w ostatnich czasach zakładane na południowych stokach, wydają obfite plony dorodnych gron, dojrzewających o tydzień tylko później niż w Rumunii.

Pod względem ilości produkcji owoców rejon ten jest przodującym w Małopolsce, produkując rocznie około 5.000 ton owocu eksportowego. Gdyby jednak region ten wykorzystał swe świetne warunki przyrodnicze, a kultura sadownicza stanęła na odpowiednim poziomie, zbiory te mogłyby być wielokrotnie większe.

Staraniem Izby rolniczej i samorządu terytorialnego włożono wiele wysiłku nad podniesieniem sadownictwa, dzięki któremu na terenie samego tylko powiatu śniatyńskiego założono w ostatnich czasach ponad 300 nowych włościańskich sadów handlowych o ogólnej powierzchni około 280 ha. Również duże zasługi na tym terenie położyła szkółka drzewek i krzewów owocowych śniatyńskiego Wydziału powiatowego. Szkółka ta, założona pierwotnie na 6 morgach, obecnie obejmuje ponad 14 morgów obszaru i produkuje 25.000 drzewek owocowych.

J. Świtalska-Fularska

Ze „Wspomnień lekarki legionowej".

Pociąg mknie tymczasem przez cudny kraj, góry i lasy jakieś inne, inny niemal śnieg, choć takie swoje, polskie, ślązackie. Jesteśmy na Śląsku. Jest on prawie tak piękny jak Lwów, aż żal gdy się wspomni, ile tej ziemi odpadło od Polski.

Ja płaczę zawsze nad Jabłonkowem.

Bo wyrzucono nas ostatecznie do Jabłonkowa.

* * *

Zluzowałam dra Ostrowskiego i w ten sposób zostałam lekarzem Komendy Placu w Jabłonkowie.

Dobrze nam było jak w niebie w tym Jabłonkowie! Kwaterę dostaliśmy w szkole, po nauczycielu, który był na wojnie.

Pokój z kuchnią, meble czyściutkie, szafa, łóżka, pierzyny, firanki, nawet kwiaty na oknie. Po prostu luksus. To też mieliśmy szczęście do sublokatorów, kwatera ściągała zazdrosnych.

* * *

Liczba naszych lokali sanitarnych przedstawiała się następująco: Izba chorych, szpitalik w Nawsiu, kilkanaście łóżek na plebanii u ks. pastora Michejdy, kilkanaście łóżek w Jabłonkowie, duży szpital na 40 łóżek za Jabłonkowem w opuszczonej willi w Szyglu, oraz później nieco, oddział zakaźny w Nawsiu. Uposażenie nasze sanitarne urągało wszelkim prawom boskim i ludzkim.

Nie mieliśmy ani koców, ani bielizny, ani poduszek, prześcieradeł, nic. Tak było w chwili mego przyjazdu i objęcia placówki w Jabłonkowie. Jakimże cudem trzy dni potem było wszystko, nie tylko dostatecznie, ale w takim nadmiarze, że mogliśmy obdzielić inne dalekie szpitale?

Zdziałali to dwaj księża: ks. pastor Michejda i ksiądz proboszcz Ściskała, obaj gorący patrioci, a przedzieleni różnicami wyznań.

Nie wiedzieli z początku nawet jak się wzajem do siebie ustosunkować, ale połączyła ich miłość kraju. Zgodnie podzielili się terenami: ks. Ściskała objął Szygle, a ks. Michejda w Nawsiu urządził szpitalik we własnej plebanii, my zaś, w nagrodę, chodziliśmy na przemian z rozkazu komendy placu do kościołów obu wyznań.

Cudne były kazania ks. pastora Michejdy. Sam śliczny staruszek jak Bóg Ojciec z obrazka, siwymi włosami okolony, umiał przemawiać do ludu swego. Wtedy, do kobiet tylko właściwie, bo całe plemię męskie wyruszyło w świat. Jak potrafił nakierować serca tych kobiet na współczucie, gorące i czynne dla naszych rannych i chorych chłopaków:

— Wy macie swoich na wojnie, męczonych nieraz głodem i chłodem — zabrali ich przemocą. Pomyślcie więc o tych biedakach, którzy dobrowolnie rzucili ciepłe łóżka, smaczną strawę, matki, siostry, dla Polski, dla kraju naszego rodzonego, a teraz wracają chorzy i ranni.

Białe czapki koronkowe, koszule wyszywane, pochylały się ku ziemi, siąkania nosem mieszały się ze szlochem: Ano! może Pan Jezus dobrotliwy pozwoli mojemu wrócić do domu, jeżeli tym niebożątkom pomogę...

I pomagały. Efekt był piorunujący. Wprost z kościoła księdza pastora Michejdy baby gnały do domów i zarzucały nas po prostu całym dobytkiem, począwszy od bielizny, skończywszy na konfiturach i kompotach. Mieliśmy wszystkiego, powtarzam, w bród. Co za zacny naród ci Ślązacy, co za serdeczność, co za polskość, co za ofiarność! Nie było leguna bez kwatery, sami ofiarowywali izby, sami ofiarowywali się z wyżywieniem chorych, wyżywieniem dla obdartusów.

Co dzieje się za granicą.

W środę dnia 28 września sytuacja w Europie była tak naprężona, że wojna zdawała się nieunikniona. Jednak w ostatniej niemal chwili pokój został uratowany. Z inicjatywy Mussoliniego zwołana została na dzień 29 września narada przedstawicieli czterech mocarstw do Monachium.

Samolotami przybyli tam premierzy Anglii i Francji, Chamberlain i Daladier, koleją i autami Mussolini i Hitler. Narady trwały cały dzień. Wreszcie w nocy o godz. wpół do pierwszej szefowie czterech rządów podpisali układ w sprawie Sudetów.

Układ ma treść następującą:

Rzesza Niemiecka, W. Brytania, Francja i Włochy uzgodniły między sobą następujące warunki i sposoby cesji obszaru sudeckiego:

1. Ewakuacja obszaru sudecko-niemieckiego rozpoczyna się 1 października.
2. W. Brytania, Francja i Włochy oświadczają, że ewakuacja tego obszaru przeprowadzona będzie do 10 października i to bez zniszczenia jakichkolwiek istniejących urządzeń i że rząd czecho słowacki ponosi odpowiedzialność za to, że ewakuacja dokonana będzie bez uszkodzenia oznaczonych obiektów.
3. Sposoby ewakuacji będą ustalone przez komisję międzynarodową, która składać się będzie z przedstawicieli Niemiec, W. Brytanii, Francji, Włoch i Czechosłowacji.
4. Obsadzenie stopniowe obszarów o przeważającej ludności niemieckiej przez wojska niemieckie rozpocznie się 1 października. Okręg oznaczony nr 1 obsadzony będzie w dniach 1 i 2 października, okręg nr 2 — w dniach 2 i 3 października, okręg nr 3 — w dniach 3,4 i 5 października, okręg nr 4 w dniach 6 i 7 października. Pozostały obszar o przeważającym charakterze niemieckim będzie określony niezwłocznie przez wymienioną komisję międzynarodową i obsadzony do dnia 10 października.
5. Komisja międzynarodowa wymieniona w punkcie 3 określi te obszary, w których ma się odbyć plebiscyt. Obszary te będą obsadzone przez formacje międzynarodowe aż do zakończenia plebiscytu. Komisja ustali również dzień w którym odbędzie się plebiscyt.

Dzień ten nie może przypaść później aniżeli na koniec listopada.

6. Ostateczne ustalenie granic dokonane będzie przez komisję międzynarodową.
7. Przewidziane jest prawo optowania dla przesiedlenia się na obszary odstępowane i dla opuszczenia tych obszarów.
8. Rząd czechosłowacki zwolni w ciągu 4 tygodni od dnia zawarcia tego porozumienia wszystkich Niemców sudeckich od ich obowiązków wojskowych i policyjnych, którzy życzyć sobie będą tego zwolnienia. W tym samym czasie rząd czechosłowacki zwolni więźniów niemiecko-sudeckich, którzy są pozbawieni wolności za przestępstwa polityczne.

Dnia 30 września rząd czeski wyraził zgodę na przyjęcie tego układu. Prezydent Benesz i premier gen. Syrowy wygłosili przez radio przemówienia, w których stwierdzili, że Czechosłowacja znalazła się w takim położeniu, iż musi kapitulować, gdyż osaczona została przez wrogów i opuszczona przez przyjaciół.

W sobotę dnia 1 października rozpoczęli Czesi ewakuować po kolei — według planu ustalonego w Monachium — poszczególne obszary Sudetów i zwalniać Niemców z wojska.

* * *

Zajęcie Sudetów przez Niemcy ma obok znaczenia politycznego także duże znaczenie gospodarcze.

Kraj sudecki ma charakter okręgu przemysłowego. Znajduje się w nim kilkaset wielkich przedsiębiorstw. Rolnictwo ma tam znaczenie mniejsze. Płody rolnicze zaledwie wystarczą, by zabezpieczyć krajowi sudeckiemu samodzielne wyżywienie.

W zagłębiu Komotau, położonym na samej granicy Sudetów i Rzeszy, są kopalnie węgla brunatnego, szacowane na 12,4 miliardów ton. Te pokłady są tak wielkie, że nie ustępują pokładom dolno-reńskiego okręgu, który należy w Niemczech do największych. Roczna produkcja węgla w Czechosłowacji wynosi 16 milionów ton, z których prawie 14 mil. zyżuwa się w kraju, a na wywóz szło 1,8 mil. ton, prawie wyłącznie do Niemiec. Zapotrzebowanie węgla brunatnego w Niemczech jest tak wielkie, że nawet przy ograniczeniach przywozu węgla czechosłowackiego do Niemiec węgiel brunatny tym zarządzeniom prawie nie był objęty.

Na terytorium sudeckim są fabryki chemiczne, wyrobów tkackich, porcelany i browary.

W pobliżu terytorium sudecko-niemieckiego są w Kladnej pokłady rudy żelaznej, sięgające aż do Pilzna i stanowiące bazę surowcową dla fabryk broni i amunicji, znanych jako „Skodawerke“. Otóż Pilzno, z przeważającą ludnością czeską, chcą Niemcy zaliczyć do terytorium „mieszanego“ pod względem językowym; również okolicę koło Troppau, ważną jako okręg węglowy, zaliczają Niemcy do terytorium „mieszanego“ a więc odbywać się tam będzie plebiscyt.

Jedna trzecia całego terytorium czechosłowackiego jest zalesiona. Z 4½ miliona hektarów przypada na niemieckie terytorium językowe około 1,2 mil. hektarów.

Bardzo dużą pozycję zajmuje w Czechosłowacji produkcja cukru. Uprawa buraków cukrawych na 150 tysiącach hektarów przynosi rocznie przeszło 600 tysięcy ton cukru, a więc znacznie więcej, niż Czechosłowacja sama konsumuje.

Najważniejsze fabryki cukru są w kraju sudeckim.

* * *

Dzięki układowi zawartemu w Monachium nie doszło do wojny, ale po wielkim sukcesie Hitlera zmieniła się zasadniczo sytuacja w Europie.

Ludność Rzeszy po przyłączeniu Sudeckich Niemców wzrosła do 80 milionów, Niemcy zyskały bogate tereny, a Czechosłowacja jako przeciwnik, z którym należy poważnie się liczyć, przestała dla nich wchodzić w rachubę.

Francja poniosła porażkę dyplomatyczną. Po odmówieniu pomocy Czechosłowacji, z którą łączył ją ścisły sojusz, żaden naród nie będzie przywiązywał znaczenia do francuskich gwaracji — jak pisze prasa zagraniczna.

Obrazki z odzyskanego Śląska.

Gdy wojewoda Grażyński po zajęciu przez wojska polskie czeskiej części Cieszyna, przybył do gmachu dyrekcji policji, zjawił się nagle wybrany za czasów okupacji Cieszyna burmistrz tego miasta Koždoň, chcąc wręczyć woj. Grażyńskiemu klucze i kwiaty. Koždoň, Polak z pochodzenia, stał na usługach Czechów, działając na szkodę Polski i Polaków. Na jego powitanie odpowiedział wojewoda Grażyński:

My, Polacy, lubimy sytuacje jasne i cenimy charaktery określone.

Dlatego odnosimy się z szacunkiem do uczciwych Czechów i Niemców, ale nie możemy tolerować żadnych typów pośrednich.

Dlatego też zwracając się do p. Koždonia — oświadczył p. wojewoda: nie mogę od panów przyjąć ani kluczy, ani kwiatów. — Przyjmę je z rąk innych ludzi.

* * *

Z samochodu transmisyjnego Polskiego Radia, który przybył do odzyskanego Cieszyna, przeprowadzono kilka wywiadów. Policjant polski, który eskortował czeskich policjantów w głąb Śląska, opowiedział radiosłuchaczom, że rozstał się z nimi w nastroju życzliwym i przyjaznym. Jeden z czeskich policjantów prosił Polaka, by zaopiekował się jego chorą żoną, która musiała zostać w Cieszynie.

* * *

Gdy polska policja wjeżdżała do Cieszyna, starzy, wiekiem ku ziemi pochyleni górnicy całowali z radości konie polskich policjantów. Na zwróconą im przez granatowego żołnierza uwagę, by byli ostrożni, że koń niespokojny, odpowiadali ze wzruszającą wiarą:

Gdzieżby śmiał, przecie to zwierzę wie, żeśmy swoi — Polacy!

* * *

Czesi przechodzili niewątpliwie ciężkie i tragiczne chwile. Oficerowie i żołnierze zachowali się, trzeba przyznać, jak na żołnierzy przystało. Byli opanowani, choć bardzo przygnębieni. Przekazanie władzy odbyło się bez jakichkolwiek tarć w spokoju i godności. Rozmowy oficerów obu armij odbywały się niemal w tonie przyjaznym, choć nie wychodziły — rzecz prosta — poza ramy ściśle rzeczowych rozmów. Nie trzeba chyba dodawać że ze strony polskiej odpowiedziano im umiarem, wypływającym z poczucia swej siły i świętej słuszności swej sprawy.

* * *

W miejscu katastrofy, w której zginęli Żwirko i Wigura w Cierlicku, gen. Bortnowski w imieniu wojska i dowódca lotnictwa płk. Kalkus w imieniu lotników, biorących udział w operacjach na Śląsku, złożyli wieńce o barwach narodowych.

Bogata ziemia.

Odzyskane przez nas terytorium Śląska Zaolzańskiego liczy 800 km kw. powierzchni i około 240 tysięcy ludności, przeczem powiat cieszyński ma 524 km kw. i około 90 tys. ludności, frysztacki zaś 257 km kw. ze 150 tys. ludności.

W tym powiecie leżą bogate złoża koksującego węgla, których produkcja roczna dochodzi do miliona ton, oraz wszelkie zakłady przemysłowe, przeważnie metalurgiczne.

W powiecie czesko-cieszyńskim leży Cieszyn czeski, będący uprzemysłowionem przedmieściem naszego Cieszyna i stanowiący z nim jednolity organizm miejski, Trzyniec z wielkiemi hutami, Jabłonków — pamiętny pobytem tam legionistów i słynny z olbrzymiego nowoczesnego sanatorium, Cierlicko, gdzie zginęli Żwirko i Wigura. W ogóle powiat ten odznacza się bogactwami leśnymi i pięknym krajobrazem i stanowi też wspaniały teren turystyczny i letniskowy.

W powiecie frysztackim na zaznaczenie zasługują: piękne miasto powiatowe Frysztat z historycznym pałacem należącym do hr. Larischa, Bogumin — ważny węzeł kolejowy, gdzie rozpoczyna się magistrala, biegnąca wzdłuż Olzy do Budapesztu, Orłowa — doniosły ośrodek kulturalny z gimnazjum polskim, jedynem na tym terenie, Karwina — centrum węglowe, wreszcie Darków — miejscowość kąpieliskowa z najlepszymi w Europie źródłami jodowemi. Cały ten powiat słynie z wysokiego uprzemysłowienia.

Przez przyłączenie zatem dwóch powiatów zaolzańskich Polska zyskuje nie tylko moralnie i politycznie, jednocząc w swem państwie rodaków zakordonowych, ale też znacznie wzbogaca się w złoża węglowe, zakłady przemysłowe i inne objekty wielkiej wartości.

—o—

Królowie cygańscy walczą o koronę.

W spokojnym dotąd mieście n. W. na Pomorzu panuje ruch spowodowany zapowiedzią „króla“ cyganów Michała Kwieka, o mającym nastąpić w najbliższych dniach zjeździe cyganów z całej Polski, celem napiętnowania nieuczciwych machinacyj Bazylego Kwieka. Do Świecia bowiem dotarła wieść, iż pretendent do tytułu królewskiego kuzyn „króla“, Bazyli Kwiek, zwołuje zjazd cyganów do Brześcia n. B., gdzie mają się opowiedzieć, kto właściwie ma prawo nosić koronę cyganów.

Co piszą nasi korespondenci.

Akcja półkolonijna w powiecie przemyślańskim.

Organizację półkolonii letnich rozpoczęto w powiecie przemyślańskim w styczniu br. Zarząd Powiatowy Kół T. S. L. wspólnie z Powiatowym Komitetem Pomocy Dzieciom zwołał komitet organizacyjny, w skład którego weszli przedstawiciele T. S. L., Koła Gospodyń Wiejskich, Akcji Katolickiej, T. O. M. i Związek Oficerów Rezerwy a który powierzył organizację półkolonij letnich przewodniczącemu Pow. Kom. Pomocy Dzieciom dr F. Zimmermanowi, pod kierunkiem przewodniczącego Wydziału Powiatowego starosty Mikrowicza.

Wymienione organizacje społeczne objęły w opiekę półkolonie w poszczególnych miejscowościach powiatu. Młodzież gimnazjalna im. Królowej Jadwigi w Przemyślanach zrobiła z materiału dostarczonego przez Powiatowy Komitet Pomocy Dzieciom zabawki w ilości 1.000 sztuk. Oddział P. C. K. odniósł się do wszystkich wytwórni farmaceutycznych po odpowiednie leki i opatrunki i wystarał się o bezpłatne, bardzo bogato zaopatrzone apteczki dla półkolonij.

Dzięki takiemu podziałowi pracy udało się w roku bieżącym zorganizować w powiecie 80 półkolonij, na których pracowały 84 kierowniczki. Na półkoloniach w Świrzu, Zadwórzu, Przemyślanach i Glinianach zatrudnione były po dwie kierowniczki z powodu dużej frekwencji przekraczającej 100 dzieci.

T. S. L. objęło w opiekę 35 półkolonii, w tym Akademickie Koło T. S. L. we Lwowie 4 półkolonie, Koło Gospodyń Wiejskich 15 półkolonii, Akcja Katolicka 3 półkolonie, Pow. Komitet Pomocy Dzieciom 24 półkolonie, Związek Oficerów Rezerwy Oddział w Przemyślanach 2 półkolonie i T. O. M. 1 półkolonię w Przemyślanach.

Wszystkie półkolonie funkcjonowały bez zarzutu, a z pełnym poświęceniem się oddana praca kierowniczek dała pożądane wyniki jeśli się weźmie pod uwagę, iż niektóre pracowały w środowisku obcym, niejednokrotnie wrogo nastawionym. W niektórych półkoloniach, jak opiewają sprawozdania kierowniczek, nawet dzieci narodowości polskiej nie umiały ani słowa mówić po polsku, a stan ten zmienił się nie do poznania pod koniec akcji półkolonijnej. — Jest to akcja, która na kresach zasługuje na poparcie tak władz jak i całego społeczeństwa polskiego, któremu leży na sercu uświadomienie najszerszych warstw społeczeństwa a tym samym spotęgowanie siły Państwa.

Uroczyste zakończenie półkolonii, które stawały się świętem środowiska świadczyły najlepiej o wynikach pracy.

Ks. Arcybiskup Twardowski zwiedza Ochronkę T. S. L.

J. E. Ks. Arcybiskup Twardowski bawił w dniu 20 września w Kukizowie, dokąd przybył z wizytacją kanoniczną.

Przy powitaniu Ks. Arcybiskupa, który przybył wczesnym rankiem z Kłodna, zwróciła na siebie uwagę mała dziewczynka z Ochronki T. S. L. w Kukizowie, odziana w strój krakowski, która z iście dziecinnym urokiem wygłosiła okolicznościowy wierszyk i naprawdę rozczuliła Ks. Arcybiskupa.

Ks. Arcybiskup — mimo, że czas miał zajęty nabożeństwami, bierzmowaniem oraz jazdą do kościółka w Ceperowie, a o godz. 5 pop. musiał odjechać — znalazł wolną chwilę na odwiedzenie Ochronki T. S. L.

Dzieci powitały Dostojnego Gościa śpiewem i deklamacją, a p. Stefania Baltarowiczowa wygłosiła powitanie imieniem T. S. L., które stworzyło w Kukizowie tak ważną placówkę, jaką jest ochronka polska na wsi o mniejszości polskiej.

Ks. Arcybiskup w serdecznych słowach przemówił do dziatwy i starszych, podkreślając zasługi T. S. L., a potem udzielił zebranym i Towarzystwu Szkoły Ludowej błogosławieństwa arcypasterskiego.

Dom Handlowy T. S. L. w Złoczowie.

Dzień 24 września był uroczysty dla całego społeczeństwa polskiego i dla T. S. L. na terenie Złoczowa, bo w dniu tym po trzymiesięcznej wytężonej pracy, wykonywanej dniami i nocami — podciągnięto pod dach „Dom Handlowy T. S. L." i w związku z tym odbyło się uroczyste zakończenie pierwszego etapu prac tzw. „wiecha".

Srebrzyste litery T. S. L. zalśniły na szczycie Domu Handlowego w promieniach jesiennego słońca, białoczerwone proporce załopotały, jakby śpiewając pieśń czynu i radości.

Ogromna (32 m długości) sala Domu Handlowego, suto przybrana zielenią i portretami najwyższych osobistości w Państwie, wypełniła się po brzegi robotnikami, którzy się zgromadzili, by dać wyraz swemu zadowoleniu z wykonanej pracy.

Uroczystość rozpoczął prezes Koła T. S. L., który w serdecznych słowach dziękował tym wszystkim, którzy w zrealizowaniu tego wielkiego dzieła dopomogli, przede wszystkim generałowi Paszkiewiczowi z Tarnopola, następnie wszystkim miejscowym czynnikom ze starostą Płachtą i pułk. Dąbkiem na czele, robotnikom, pracownikom z inż. Dobrzyńskim, których trudem i potem dom ten stanął.

Następnie mówca wzniósł okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta i Pana Marszałka oraz na cześć najstarszej organizacji polskiej na tutejszym terenie, tj. T. S. L. Okrzyki powtórzone zostały entuzjastycznie przez zebranych.

Po przemówieniu ks. prof. Lagosza zabrał głos starosta Płachta i stwierdził, że prawdą zupełną są słowa przedmówcy, że różne czynniki budowę tę popierały i w pracy pomagały, ale wszyscy obecni zdają sobie z tego sprawę dokładnie, że głównym motorem działania i właściwym realizatorem myśli wybudowania domu handlowego był tylko ks. prof. Lagosz, któremu za to przede wszystkim należą się słowa uznania i podzięki.

Przemówienie starosty Płachty było hasłem do urządzenia wielkiej owacji, ks. prof. Lagoszowi, któremu robotnicy w nieuczonych a bardzo serdecznych słowach dziękowali za pracę i w niemilknących okrzykach dawali wyraz swej wdzięczności i radości.

Miły i serdeczny nastrój, wytworzony wspólną pracą i współżyciem przez szereg miesięcy, zatrzymał przy stole biesiady przez dłuższy czas robotników i członków Komitetu.

Pod koniec uroczystości przybył prezes Komitetu pułk. Dąbek, któremu robotnicy zgotowali serdeczne przyjęcie, podkreślając Jego zasługi na polu budowy Domu Handlowego T. S. L.



Półkolonia T. S. L. w Kurowicach, pow. Przemyślany 1938 r. fot. L. C.

PORADNIA PRAWNA.

3.

Omówiliśmy w poprzednim artykule sprawę dziedziczenia z ustawy. Teraz przejdziemy do testamentów. Czy jest u nas zwyczaj robienia testamentów?

— „Dziadunio chorzy, chcą robić testament i tatulo posłali mnie do was i proszą, abyście przyszli" — mówi wnuk do sąsiada.

Sąsiad przychodzi.

— „Czuję się dobrze, jeszcze mi daleko do śmierci" — mówi chory dziadek.

— „Ależ macie jeszcze dziaduniu dużo pola, bo część tylko rozdaliście, część sprzedali, a co będzie z resztą pola" — odzywa się któreś z dzieci.

— „Mój ojciec nie robił testamentu, to i ja nie będę robił" — odpowiada stary. „Zresztą długo jeszcze pożyję, mam czas".

Tymczasem przychodzi niespodzianie śmierć i dopiero przy spisie (przewodzie spadkowym) pokazuje się, że rozdanie kawałków pola było tymczasowe, na sprzedane pola niema kontraktów, zrobionych według przepisów ustawy i zaczyna się chodzenie po różnych urzędach, do notariusza, do sądu i wreszcie wszyscy niezadowoleni, wybuchają między nimi kłótnie, spory, skargi sądowe (procesy), a majątek się marnuje, zmniejsza, gospodarstwo rujnuje, traci się niepotrzebnie dużo czasu, nie pilnuje się gospodarstwa i majątek coraz mniejszy.

Tak to na przykładzie podanym można się przekonać, że dziadunio nie mieli racji i że, gdyby zrobili testament, byłoby się uniknęło po jego śmierci kłopotów co do rozdziału majątku.

A znowu inny przykład:

— „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!" — wchodzi dziecko.

— „Na wieki wieków!" A czego tam! — odmrukuje gospodarz.

— „Tatuś przysłali mnie do was i prosili, byście przyszli, bo babuni się pogorszyło i chcą robić testament".

— „Et, nie mogę iść, bo mam pilną robotę, powiedz, że nie przyjdę" — mówi gospodarz-sąsiad. — „Może jutro przyjdę".

A śmierć nie czeka, zabiera babkę jeszcze tego samego dnia.

Nie była to należyta wymówka ze strony sąsiada. Powinno się taką prośbę uwzględnić i pójść niezwłocznie, bo to obowiązek i koniecznie trzeba go wykonać, nie odwlekając przyjście, chociaż domownicy babki umierającej nie postąpili należycie, bo nie powinno się odkładać proszenie sąsiada na świadka testamentu do ostatniej chwili.

O tym zresztą później będzie mowa jeszcze.

I w jednym więc i w drugim wypadku postąpiono źle. Dlatego trzeba unikać takich lub podobnych wydarzeń, a dobrze jest zrobić testament i rozporządzić swym majątkiem na wypadek śmierci, a zwracać się do gospodarzy-sąsiadów chętnych i, gdy już się zjawili, nie udaremniać ich fatygi.

Ale do zrobienia testamentu trzeba zachować formy, które nakazuje ustawa. Jak się przepisów ustawy nie przestrzega, to testament czy kodycyl nie będzie ważnym i nie będzie uwzględnionym.

Gdy zaś testament czy kodycyl są ważnie zrobione, to sąd, który przez notariusza przeprowadza sprawę spadkową, uznaje je, bo niewzruszalną jest ważnie zdziałana wola spadkodawcy czy spadkodawczyni i szybko następuje wydanie dekretu dziedzictwa (dekretu przyznania spadku) i wpisy do ksiąg gruntowych na podstawie tego dekretu dziedzictwa, regulujące stan posiadania gruntu i to bez żadnych przewlekań, sporów i swarów oraz skarg (procesów).

Rozróżniamy testamenty i kodycyle: pisemne i ustne, ze świadkami i bez świadków.

Testamenty sporządzają notariusze (sądy teraz nie sporządzają testamentów i nie przyjmują ich do przechowania przed ich ogłoszeniem, lecz robią to tylko notariusze). Można też sporządzić testament prywatnie, ale musi się zachować przepisaną formę.

O tym będzie mowa w następnym artykule.

Pejot.

Daj grosz na T. S. L.

Przed wyborami do Sejmu.

Udział w akcie wyborczym nie ogranicza się do samego głosowania. Moment ten poprzedzić musi zapewnienie sobie prawa do wybierania. A uzyskuje obywatel to prawo, gdy znalazł się na spisie wyborców.

Kto ma to prawo? Kto ma dostęp do spisu, obejmującego wszystkich wyborców w danym okręgu?

Muszą być oczywiście spełnione pewne warunki, by zostać umieszczonym w spisie wyborców. A więc przede wszystkim: trzeba posiadać obywatelstwo polskie. Cudzoziemiec nie może figurować w spisie wyborców, tak samo, jak i te osoby, których polska przynależność państwowa jest wątpliwa, niepewna. Trzeba dalej mieć ukończonych 24 lat życia przed dniem zarządzenia wyborów (w obecnie zarządzonych wyborach przed dniem 12 września br.). Ale nie wszyscy, którzy dopełniają tego warunku mają prawo do głosowania. Stracili je ludzie pozbawieni wyrokami sądowymi praw obywatelskich, ludzie wydaleni dyscyplinarnie ze służby państwowej lub samorządowej, wykluczeni karnie ze służby wojskowej, skazani na karę pozbawienia wolności za przestępstwa z niskich pobudek. Trzeba wreszcie mieć w danym obwodzie miejsce stałego zamieszkania, i to w przededniu zarządzenia wyborów (12 września br.), czego dowodem jest zapisanie do rejestru mieszkańców danej gminy.

Chodzi więc o to, by najszersze rzesze obywatelskie zainteresowały się swymi uprawnieniami. W tym też celu w pierwszych dniach października będą wyłożone do publicznego przeglądu w lokalach obwodowych komisji wyborczych spisy tych, którzy są faktycznie wyborcami. Między 6 a 13 października wyborca może sprawdzić, czy znajduje się w spisie, może wnieść reklamację z powodu pominięcia go, lub też zastrzec się przeciw wciągnięciu do spisu osób, nieuprawnionych do głosowania.

Z tego uprawnienia ma obywatel nie tylko prawo, ale i obowiązek jak najwydatniej skorzystać.

Odezwa Związku Obrońców Ojczyzny.

Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny wydała odezwę do wszystkich b. kombatantów. Federacja stwierdza, że w chwili obecnej cały naród winien stanąć u boku Naczelnego Wodza. B. wojskowi dobrze wiedzą, iż armia zawsze zwycięża, gdy czuje, że ma za sobą zorganizowane społeczeństwo. To zaplecze winien stwierdzić zgodnie z intencją P. Prezydenta R. P., w pierwszym rzędzie Sejm i Senat, wybrany zgodnie przez wszystkich Polaków. Dlatego nie wolno nikomu uchylić się od udziału w wyborach.

Odezwa kończy się wezwaniem do udziału w wyborach i do przeciwstawienia się tym, którzy nawołują do ich bojkotowania.

Ukraińcy a wybory.

Wszystkie organizacje ukraińskie wydały apel do swoich członków, wzywający i nakładający obowiązek przypilnowania umieszczenia na listach wyborczych obywateli Ukraińców. Akcja ma obecnie iść w tym kierunku, aby w spisach nie brakło ani jednego Ukraińca upoważnionego do głosowania.

Chłopskie Stronnictwo Rolnicze staje do wyborów.

Chłopskie Stronnictwo Rolnicze swego czasu zorganizowane przez b. posłów Stronnictwa Ludowego z drem Michałkiewiczem na czele, częściowo wstąpiło do O. Z. N., częściowo nadal prowadzi akcję samodzielnie w terenie. N. K. W. tego Stronnictwa podjął następującą uchwałę: „Jakkolwiek Chł. Str. Roln. ustosunkowane jest do obecnej ordynacji wyborczej negatywnie, to jednak ze względu na doniosłość samych wyborów, jak i naczelne zadanie przyszłego sejmu — wskazane przez Pana Prezydenta R. P., tj. zmianę obecnej ordynacji wyborczej — N. K. W. postanowił wezwać członków i sympatyków Chłopskiego Stronictwa Rolniczego do wzięcia czynnego udziału w wyborach do Sejmu i Senatu oraz do samorządów.

Powiat turecki postawi kandydaturę premiera Składkowskiego.

Na terenie powiatu tureckiego odbyły się w szeregu gmin zebrania obywatelskie zwołane z inicjatywy obwodów O. Z. N. Uczestnicy tych zebrań uchwalili jednogłośnie przy nadchodzących wyborach ponownie wysunąć kandydaturę p. premiera Sławoj-Składkowskiego, na posła tamt. okręgu.

DO

CZYTELNIKÓW „NASZEJ PRACY"

Wszystkich upraszamy o propagowanie naszego pisma wśród swoich najbliższych.

Każdy, kto do 31 grudnia br.,

wpłaci całoroczną prenumeratę na rok 1939 w kwocie **3 zł** (trzy złote)

otrzyma

w ciągu stycznia 1939 roku piękną premię w postaci wartościowej książki.

Wpłacajcie prenumeratę na rok 1939 załączonym przekazem rozrachunkowym.

Administracja.

Migawki z manewrów.

Uczucie dumy i bliskości brzmiało w głosach chłopów, obserwujących ruchy oddziałów podczas manewrów. „Nawet i nie myślałem, że tyle wojska jest na świecie. A to wszystko naszej Polski wojsko". „A jakie konie mają piękne. A ile armat i samochodów".



Marszałek Śmigły Rydz na uroczystościach łuckich po manewrach.

Nawet kocioł żołnierski spotykało zasłużone uznanie. Żołnierze „fasują" obiad. Nagle do kuchni przedziera się jakaś babina i nie bacząc na surowe upomnienia podoficera służbowego wsadza ciekawy nos do kotła „Patrzcie" — mówi. — Jaka zupka dobra dla naszych żołnierzy. Jedzcie, chłopaki, niech wam Bóg da zdrowie".

* * *

Na progu bielonej chaty, ocienionej zielenią wiśniowego sadu stoi młoda gosposia. Otacza ją gromada zlanych potem, pokrytych kurzem żołnierzy. Zatrzymali się tu, mając chwilę wytchnienia podczas ciężkiej akcji bojowej. Proszą o wodę. Młoda gospodyni wynosi mleko w wielkiej, glinianej dzieży. Spieczone usta żołnierskie piją łapczywie i pospiesznie. Pada rozkaz. Trzeba biec dalej, w pole, do akcji.

Żołnierze pytają, ile należy się za mleko. Kobieta oburza się dotkliwie. „W imię Ojca i Syna. A czy jabym od was pieniądze brała? Niech wam pójdzie na zdrowie. Starczy dla nas, starczy i dla was". I długo patrzy za nimi, kiwając głową z macierzyńskim rozrzewnieniem, kiedy przesadzają płot i giną w zaroślach spiesząc za jakimiś swoimi, wojskowymi sprawami.

* * *

Oddział piechoty okopał się w obronie. Ustawiono karabiny maszynowe na stanowiskach. Oto z tego lasu na wschodzie ukaże się prawdopodobnie nieprzyjaciel. Tam będzie skierowany ogień. Ale pole widzenia i ostrzału zasłaniają wiejskie opłotki. Trudno. Trzeba je rozebrać. Z rozkazu porucznika strzelcy skoczyli do roboty.

Na trzask łamanego płotu wychodzą z zagród gospodarze. Porucznik spodziewa się awantury, narzekań, skarg. Chłopi zbliżają się do grupy pracujących żołnierzy.

Porucznik idzie tam również chcąc sprawę załagodzić. Tu spotyka go niespodzianka. Chłopi razem z żołnierzami wzięli się raźno do roboty. Pomagają rozbierać im swój własny płot. Nie orientują się na co to potrzebne; myślą że na ognisko. Jeden z nich ofiarowuje się przeto skwapliwie przenieść z domu suchych drewek na podpałkę, bo przecież ranek dzisiaj zimny i żołnierze powinni się rozgrzać jaknajprędzej.

* * *

Podczas natarcia poszły do akcji czołgi. Potężne, żelazne potwory wywołały nie małą sensację we wsi. Dzieci biegły za nimi chmarą. Droga wypadła czołgom przez poletko fasoli. Zostało z niej trochę badylów, pomieszanych ze zoraną gąsienicami ziemią.

Małorolny gospodarz, właściciel poletka, pierwszym odruchem troskliwego rolnika schyla się nad poletkiem i ogląda rezultaty swojej pracy. Przechodzący właśnie oficer chce pocieszyć gospodarza i poucza go, że za wyrządzoną szkodę wojsko zapłaci, trzeba tylko udać się do gminy. Chłop śmieje się dobrodusznie i macha ręką. „Kto by tam za taką rzecz brał odszkodowanie. Naumyślnie przecież nie zniszczyli. Tak widać trzeba było. Ale też czołg ogromny. Bolszewicy takiemu nie dadzą rady. Prawda panie kapitanie? Patrzy w oczy oficera uporczywie i pytająco.

Po odzyskaniu Śląska.

Zwycięstwo nasze w sprawie zaolzańskiej przyjął Naród Polski z godnością i powagą. Minister spraw zagranicznych J. Beck, już w kilka godzin po zażegnaniu konfliktu podkreślił w swej mowie, że nie oddajemy się uczuciu „powierzchownego triumfu nad wczorajszym przeciwnikiem".

* * *

Dowódca wojsk polskich, wkraczających na Śląsk gen. Bortnowski wydał do ludności odezwę, w której wzywa Polaków z Zaolzia, aby w tej wielkiej chwili zachowali spokój i cierpliwość, a swem rycerskim zachowaniem do pokonanych pomogli wojsku polskiemu w pracy dla dobra imienia Polski.

* * *

We Francji, która wobec naszych słusznych żądań zwrotu Śląska Zaolzańskiego zajmowała bardzo nieżyczliwe stanowisko, budzi się dziś niewczesny żal, że Francja postępowała tak wobec swej sojuszniczki. „Republique" pisze m. in: „Różnym narodom nasza dyplomacja okazywała przychylność i serdeczność, posuwaną aż do zaślepienia Innych próbowano traktować z bezwzględnością albo ironią, która mogła wykończyć nawet najtrwalsze sympatie Tak było w stosunku do Polski. Myśmy hamowali rozwiązanie, którego załatwienia powinniśmy byli się podjąć, gdy ludy Czechosłowacji zaczęły powracać do swych krajów rodzinnych. Trudno nam się wytłumaczyć z tego, że gorzej chcieliśmy potraktować naszą sojuszniczkę od 20 lat, niż innych".

Tydzień Szkoły Powszechnej.

Ustawa o budowie publicznych szkół powszechnych nałożyła obowiązek budowania pomieszczeń dla szkół na gminy samorządowe z tym jednakże, że państwo gwarantowało gminom zasiłek w wysokości 50 proc. kosztów budowy.

Akcja budowy szkół mimo pomocy ze skarbu państwa w pierwszych latach niepodległości nie przyjęła szerszych rozmiarów.

W okresie załamania się finansowego Skarbu Państwa Sejm w roku 1925 zniósł obowiązek państwa subwencjonowania do wysokości 50% kosztów budowy szkół, a cały ciężar budowy przerzucił na samorządy.

Ponieważ gminy bez pomocy z zewnątrz nie mogły podołać zadaniom w dziedzinie budowy szkół powszechnych, powstała inicjatywa powołania do życia instytucji, któraby, gromadząc z różnych źródeł fundusze, pomagała gminom przy budowie szkół powszechnych.

W roku 1933 powstało Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych. Towarzystwo to postanowiło gromadzić fundusze ze składek członkowskich, sprzedaży cegiełek, nalepek, imprez dochodowych, ze znaczków na świadectwa szkolne, podręczniki uczniowskie itp. Zebrane tą drogą fundusze Towarzystwo rozdziela gminom w postaci bezprocentowych pożyczek, spłacanych ratami.

Pomoc Towarzystwa może dochodzić do wysokości 25 proc. kosztów budowy szkoły.

Towarzystwo zaczyna budzić zamierającą inicjatywę w dziedzinie budowy szkół, a mając do dyspozycji gromadzone z różnych źródeł fundusze społeczne, umożliwia gminom uzyskanie dogodnych bezprocentowych i długoterminowych kredytów oraz bezzwrotnych zasiłków na budowę szkół.

Wpływ działalności Towarzystwa odbija się wyraźnie w liczbach własnych izb, zdobywanych przez szkolnictwo powszechne.

W trudnych pod względem gospodarczym latach 1934/35, 1935/36, 1936/37 oraz w r. 1937/38 szkolnictwo powszechne zdobywa 7.980 izb własnych, czyli roczny nabytek w tym okresie wynosi przeciętnie 2.000 izb, tj. o 100 proc. więcej, aniżeli w okresie poprzednim.

Liczba corocznie budowanych izb szkolnych wzrasta z każdym rokiem. W roku 1937 przy pomocy Towarzystwa wybudowano 2.005 izb, w roku 1938 przy pomocy Towarzystwa preliminuje się wybudowanie 2.829 izb.

W okręgu lwowskim w okresie 5 lat udzielono długoterminowych pożyczek na budowę izb szkolnych:

w roku 1934 —		208.500 zł
„ 1935 —		340.400 zł
„ 1936 —		367.500 zł
„ 1937 —		360.000 zł
„ 1938 —	około	450.000 zł
	razem	1.726.400 zł

* * *

Przyszłość Polski zależy od szkoły! Przyczyń się do budowy szkół i złóż datek w „Tygodniu Szkoły Powszechnej!"



Cebrów pow. Tarnopol. — Nowa szkoła.



Moczary pow. Lesko. — Nowa szkoła.



Cebrów pow. Tarnopol. — Stary budynek szkolny.

Praga w minionych dniach.

Minęła groza wojny, wisząca nad Czechosłowacją przez ostatnie dni. Jak w tych dniach wyglądała stolica tego kraju, Praga? Oto obrazek z tej niedawno minionej przeszłości.

Tłumnie śpieszą przechodnie do domów, by osiągnąć domostwa, zanim zagasną światła ulicy. Od chwili ogłoszenia mobilizacji, stolica nad Wełtawą, jarząca się od reklam świetlnych i reflektorów, oświetlających piękne zabytki historyczne, tonie z nastaniem zmierzchu w ciemnościach. Tylko na skrzyżowaniu większych ulic płoną mdłe niebieskie światełka dla ułatwienia komunikacji. Fronty domów czernią się niesamowicie, jak gdyby życie we wnętrzu zamarło.

W dzień ruch na ulicach normalny. Pędzą piękne limuzyny, obładowane bagażami bogatszej burżuazji, szukającej schronienia po wsiach. Wszystkie podmiejskie letniska wynajęte do ostatniego miejsca za b. drogie ceny. Bogacze uciekli już przed tygodniem samolotami, dokąd tylko było można: do Szwajcarii, Paryża czy Holandii.

O zmierzchu życie normalnie zamiera, sklepy pozamykane już o godz. 6½, lokale publiczne opustoszałe. Frekwencją cieszą się tylko lokale, ukryte głęboko pod ziemią i kinoteatry, z których większość mieści się pod ziemią.

Przez pierwsze trzy dni po ogłoszeniu mobilizacji poczta w ogóle nie przychodziła z powodu zakazu przesyłek listów prywatnych. Telefony umilkły, dozwolone są tylko rozmowy urzędowe i dyplomatyczne. W restauracjach również frekwencja słaba. Brak służby, którą powołano pod broń, daje się odczuwać we wszystkich lokalach publicznych, w bankach i urzędach. W bankach natłok olbrzymi, od wczesnego ranka gromadzą się tłumy, pragnące wydostać chociażby część swych oszczędności. Wypłaty odbywają się tylko w małych dawkach.

Ruch uliczny przybrał inny charakter. Autobusy zarekwirowane dla wojska, taksówki stały się rzadkością, częściowo z powodu braku personelu powołanego pod broń, częściowo z powodu ograniczonego przydziału benzyny. Do północy tramwaje suną, jak czarne węże, z miniaturowym niebieskim światełkiem na przedniej platformie. Wewnątrz tłok niesłychany. Na ulicach większość przechodniów z szarymi, blaszanymi puszkami, skrywającymi maski gazowe, przewieszonymi przez ramię.

W hotelach wolne pokoje zarekwirowane dla wojska, niektóre szkoły i inne instytucje publiczne zamieniono częściowo na koszary, częściowo na lazarety.

Ludność zachowuje na ogół dyscyplinę. Widzi się po ulicach młodocianych skautów, regulujących zamiast powołanej pod broń służby policyjnej, ruch uliczny; inni wykonują kontrolę samochodów, nie posiadających zaciemnionych świateł.

Późną nocą zaczyna się na ulicach ruch zgoła odmienny od dziennego: ciągną ulicami miasta treny, kuchnie polowe i transporty innych objektów wojskowych, auta ciężarowe, obładowane drobnym sprzętem wojskowym.

* * *

Obecnie Praga wraca do normalnego życia. Ale czy to życie po odstąpieniu Sudetów będzie naprawdę normalne?

T. S. L.-owe szkoły.

Towarzystwo Szkoły Ludowej niemal od samego początku swego istnienia przykładało wielką wagę do zagadnień szkolnych i zdobyło dobrą tradycję w pracy na tym odcinku w dobie przedwojennej. Po wojnie Państwo przejęło na siebie ciężar prowadzenia i utrzymania znacznej liczby (ponad 400) głównie szkół powszechnych T. S. L. W obecnej chwili problem szkolnictwa powszechnego staje się znowu aktualny a to z tego powodu, że wskutek parcelacji powstało wiele osad polskich w takich okolicach, z których dostęp do istniejących publicznych szkół powszechnych jest znacznie utrudniony. W tych warunkach grozi młodzieży polskiej analfabetyzm. Państwo nie może naogół w nowopowstałych i niezbyt licznych osadach stwarzać publicznej szkoły powszechnej z powodu braku warunków ustawowych. Wobec tego z inicjatywą musi wystąpić T. S. L. i zakładać prywatne szkoły I stopnia organizacyjnego.

W roku szkolnym 1937/38 prowadziło i utrzymywało T. S. L. na ziemiach trzech województw południowo-wschodnich 46 szkół powszechnych dla 1.316 dziatwy polskiej. Ogólny koszt utrzymania tych szkół wyniósł 65.841.77 zł. Akcję szkolną T. S. L. społeczeństwo polskie docenia należycie a dowodem tego jest jego ofiarność na cele prywatne szkolnictwa powszechnego polskiego. W ubiegłym roku szkolnym dopomogło T. S. L.-owi do prowadzenia szkół kwotą 8.590 zł wiele organizacyj i instytucyj.

Ponadto różne osoby prywatne złożyły pewne datki bądźto w gotówce, bądź też w innej formie.

Poza tem zajmuje się T. S. L. organizacją szkolnictwa głównie zawodowego, typu średniego i niższego. W roku szkolnym 1937/38 prowadziło Towarzystwo dwa gimnazja ogólno-kształcące, oraz 8 szkół zawodowych dla 975 młodzieży męskiej i żeńskiej. Naogół szkoły ogólnokształcące i zawodowe prowadzą gospodarkę samowystarczalną a koszt prowadzenia i utrzymania tych szkół wyniósł w roku ubiegłym 213.069.98 zł, ale przy poważniejszych inwestycjach pomoc dla nich w formie subwencji jest konieczna i nieodzowna.

Słuchajmy radia.

PROGRAM RADIOWY
od dn. 9. X. do dn. 15. X. 1938.

Niedziela, dnia 9. X. — 7.15 Audycja poranna; 9.15 Transmisja z konsekracji kościoła ks. ks. Salezjanów z Dębnika; 11.45 Program oświatowy omówi Henryk Mościcki; 12.03 Poranek symfoniczny; 13.10 Muzyka obiadowa; 14.40 Audycja dla dzieci; 15.00 Audycja dla wsi; 16.30 Koncert z Poznania; 17.30 Podwieczorek przy mikrofonie; 19.30 Koncert Londyńskiej Ork. Symf. 21.00 Koncert rozrywkowy; 21.40 „Wesoła Syrena"; 22.20 Koncert rozrywkowy.

Poniedziałek, dnia 10. X. — 6.30 Audycja poranna; 15.00 Słuchowisko dla młodzieży: „Ania znajduje przyjaciółkę"; 15.30 Muzyka obiadowa; 16.30 Aud. z okazji 125-tej rocznicy urodzin Verdiego; 17.15 „Litwa współczesna" — reportaż; 17.30 Recital śpiewaczy; 18.00 Audycja dla wsi; 18.30 Audycja strzelecka; 19.00 Utwory kompozytorów polskich; 19.30 Przemówienie Prymasa Polski ks. kardynała dr A. Hlonda z okazji Tygodnia Miłosierdzia; 19.40 Koncert popularny; 21.00 Audycja kameralna; 22.00 „Dzieje Symfonii".

Wtorek, dnia 11. X. — 15.00 „Mam 13 lat" — powieść dla młodzieży; 15.30 Muzyka obiadowa; 16.25 Utwory fortepianowe; 17.00 Z życia wielkiej uczonej Marii Skłodowskiej - Curie — odczyt; 17.15 Koncert; 17.30 „Z pieśnią po kraju"; 18.00 Audycja dla wsi; 18.30 Audycja dla robotników; 19.00 Koncert rozrywkowy; 21.00 Koncert; 22.10 „La favorita" — opera Donizetti'ego.

Środa, dnia 12. X. — 15.00 Audycja dla młodzieży: „Nasz koncert"; 15.30 Muzyka obiadowa; 16.15 „Dom i szkoła": — odczyt; 16.30 „Sylwetki lutnistów staropolskich"; 17.00 „Józef Piłsudski w Magdeburgu" — odczyt; 17.15 Koncert popularny; 18.00 Audycja dla wsi; 18.40 „Dyskutujmy"; 19.00 Melodie Lehara; 21.00 „Opowieść o Chopinie"; 21.45 „Złoty wiek poezji"; 22.00 „Muzyka kameralna — XVI aud.

Czwartek, dnia 13. X. — 15.30 Muzyka obiadowa; 16.35 Utwory fortepianowe; 17.15 „Serce Adama Asnyka w pieśni polskiej"; 18.00 Audycja dla młodzieży wiejskiej; 19.00 Koncert rozrywkowy; 21.00 Rola Banku Polskiego w odbudowie gospodarki Państwa — pogadanka; 21.10 „Pochodnie wieków"; 21.40 Koncert Orkiestry P. R.; 23.00 Muzyka kameralna.

Piątek, dnia 14. X. — 15.30 Muzyka obiadowa; 16.30 Pieśni polskie; 17.00 Miniatury kameralne; 18.00 Audycja dla wsi; 18.30 Teatr Wyobraźni: „Teoria Einsteina"; 19.30 Koncert rozrywkowy; 21.00 Chór Polskiego Radia; 21.15 Koncert symfoniczny; 22.45 Muzyka z płyt.

Sobota, dnia 15. X. — 15.30 Muzyka obiadowa; 16.30 Recital fortepianowy; 17.00 „Stare i nowe Chiny" — reportaż; 17.20 „O dzieciach kompozytorach" — audycja muzyczna; 18.00 Audycja dla wsi; 18.30 Audycja dla Polaków za granicą; 19.15 Koncert rozrywkowy z Krakowa; 21.00 Muzyka lekka i taneczna P. R.; 23.15 Piosenki; 23.35 Muzyka taneczna z płyt.

AUDYCJE DLA WSI
od dn. 9. X. do dn. 15. X. 1938.

W niedzielę, dnia 9. X. — o godz. 8.30 „Przegląd rynków produktów rolnych". O godz. 15.00 pogadanka „O czym radzić w kółkach rolniczych". O godz. 15.15 pogadanka „Organizacja gospodarstw". O godz. 15.30 koncert dla wsi. O godz. 15.55 pogadanka pt. „Samorząd jako opiekun zdrowia". O godz. 16.00 fragment z powieści pt.: „Majster i czeladnik".

W poniedziałek, dnia 10. X. — o godz. 18.00 pogadanka pt.: „Uniwersytet chłopski — szkołą życia". O godz. 18.20 pogadanka pt.: „O poprawę naszego bytu".

We wtorek, dnia 11. X. — o godz. 18.00 „Skrzynka rolnicza". O godz. 18.15 pogadanka pt.: „O jesiennym wapnowaniu pól".

W środę, dnia 12. X. — o godz. 18.00 pogadanka pt.: „Zadrzewienie dróg — troską samorządu". O godz. 18.20 „Przegląd prasy rolniczej".

W czwartek, dnia 13. X. — o godz. 18.00 audycja pt.: „Przysposobienie rolnicze w tym roku".

W piątek, dnia 14. X. — o godz. 18.00 pogadanka Fortunata Starzyńskiego pt.: „Nie powtarzajmy błędów w uprawach przedzimowych". O godz. 18.20 aktualna pogadanka rolnicza.

W sobotę, dnia 15. X. — o godz. 18.00 „Skrzynka rolnicza". O godz. 18.20 „Szkoły rolnicze".

Uczestnicy konferencji monachijskiej.



Adolf Hitler — Daladier — Mussolini — Chamberlain

Kronika gospodarcza.

Wygasło prawie 2 tys. ognisk pryszczycy.

Stan pryszczycy w Polsce w okresie od 4 do 18 września br. przedstawiał się następująco: ogólna liczba miejscowości dotkniętych pryszczycą wynosiła na początku tego okresu 9.387, z czego ubyło wskutek wygaśnięcia pryszczycy 1.782 ogniska, pozostało więc 7.605 miejscowości objętych zrazą. Łączna ilość zagród zapowietrzonych wynosiła 101.473, pryszczyca wygasła w 33.706 zagrodach, pozostało — 68.247. W jednej miejscowości zastosowano wybicie chorych zwierząt. W poszczególnych województwach zanotowano następujące zmiany (w nawiasie podane są liczby miejscowości oraz ilości zagród, w jakich w omawianym czasie pryszczyca wygasła): woj. białostockie — miejscowości 304 (89), zagród 5.705 (2.251); woj. kieleckie — miejscowości 1.082 (245), zagród 19.450 (5.980); woj. krakowskie — miejscowości 717 (122), zagród 14.916 (6.300); woj. lubelskie — miejscowości 533 (136), zagród 7.618 (2.769); woj. lwowskie — miejscowości 466 (51), zagród 19.566 (6.461); woj. łódzkie—miejscowości 1.391 (216), zagród 7.087 (1.563); woj. nowogródzkie — miejscowości 5, zagród 64.

Będziemy mieli 120.000 litrów krajowego wina gronowego.

Produkcja winogron na naszym tzw. Ciepłym Podolu wyniesie w r. b. około 650 tys. kg., z tego 60 % przeznaczono na spożycie w stanie surowym, reszta zaś będzie przerobiona na wino (około 120 tys. l.). Są to cyfry bardzo skromne. Należy zaznaczyć, że uprawa winogron nie przeszła u nas jeszcze okresu ząbkowania.

Przed wojną istniały na Podolu tylko nieliczne winnice amatorskie na użytek domowy, nie na sprzedaż owocu. Dopiero po wojnie zaczęły tam powstawać winnice, zakrojone na większą skalę dla celów przemysłowo-handlowych.

Dziś mamy na Ciepłym Podolu około 150 ha winnic. Dają one różne odmiany winogron, dorównujące pod względem smaku zagranicznym. Poza tym z winogron krajowych wyrabia się wino konsumcyjne oraz wino mszalne.

Budowa domu rolniczo-handlowego w Tarnopolu.

Lwowskie Towarzystwo Rolnicze rozpoczęło w pierwszych dniach września budowę domu rolniczo-handlowego w Tarnopolu, w którym znajdzie pomieszczenie szkoła przysposobienia spółdzielczego L. T. R. wraz z bursą dla młodzieży wiejskiej oraz wszystkie instytucje i organizacje rolnicze w Tarnopolu. Koszta budowy wyniosą 435.000 zł. Fundusze na ten cel dało częściowo Lwowskie Towarzystwo Rolnicze, a ponad to wpływają ofiary i darowizny z terenu całego województwa tarnopolskiego.

Gatunki miodu.

Rozróżniamy miód: lipowy, jako najzdrowszy, (kolor jasny), leśny, akacyjny, esparcetowy, pastewny, wiosenny, letni, jesienny i miodunkę (spadzie, pochodzenia zwierzęcego). Miodunka uchodzi za miód małowartościowy. Każdy gatunek miodu, o ile nie jest zmieszany z innym gatunkiem posiada odmienny aromat, smak i kolor. Miód niedojrzały jest płynniejszy od dojrzałego i łatwo go poznać przy przelewaniu z jednego naczynia w drugie. Wówczas w naczyniu, w miejsce, gdzie spada miód niedojrzały, utwarza się wklęsłość (dołek); dojrzały zaś przy przelewaniu tworzy wypukłość (garb).

Co nam dało solenie siana?

Zachowanie najpożywniejszych części — bo solić mogliśmy siano nie zupełnie wyschnięte, a tylko dobrze przywiędłe, przez co uniknęliśmy wykruszania się najmłodszych, najpożywniejszych części. Zabezpieczenie przed gniciem i zapleśnieniem — bo solenie to najlepszy sposób konserwacji paszy. Ochronę przed wyługowaniem — bo solone siano stać może tygodniami w stertach, a nic mu nie szkodzą deszcze ani niepogoda. Oszczędność pracy — bo nie potrzebowaliśmy bez końca przewracać siana, czekając aż zupełnie przeschnie.

4.2000 siewników otrzymało rolnictwo.

Mimo wielkich korzyści, jakie daje stosowanie siewnika rzędowego, zaopatrywanie się drobnego rolnictwa w tę najpotrzebniejszą w gospodarstwie maszynę postępowało dotychczas bardzo wolno. Główną przeszkodą w tym względzie była cena siewnika, zbyt wysoka, wobec małego wykorzystania maszyny w jednym drobnym gospodarstwie.

Aby umożliwić rolnictwu drobnemu zaopatrzenie się w siewniki rzędowe, ministerstwo rolnictwa przystąpiło do rozwiązania tego zagadnienia, przeznaczając specjalne fundusze budżetowe na zapoczątkowanie akcji tzw. siewnikowej.

Celem tej akcji jest upowszechnienie siewu rzędowego w gospodarstwach mniejszych, przez ułatwienie nabywania siewników po zniżonych cenach i na dogodnych warunkach. Również zadaniem akcji jest skłonienie rolników do racjonalnego użytkowania siewników, polegającego przede wszystkim na wykorzystaniu pełnej wydajności roboczej maszyny podczas sezonu.

Siewniki rzędowe, udzielane na warunkach ulgowych, nabywać mogą gospodarstwa, posiadające do 50 ha gruntów, przy czym stosuje się ograniczenie przydziału w rozmiarach jednego siewnika na każde 100 ha ziemi ornej. Nabywać siewniki mogą: indywidualnie właściciele gospodarstw przodowniczych, Kółka Rolnicze oraz zespoły członków Kółek Rolniczych.

Kredyt udzielany jest na warunkach ulgowych, przy czym rolnik ponosi koszt oprocentowania w wysokości 4% w stosunku rocznym, a spłacalność kredytu rozciąga się na okres do $2^1/_2$ lat. Różnicę między oprocentowaniem normalnym a ulgowym, płaconym przez rolnika, pokrywa Ministerstwo Rolnictwa z własnych funduszów.

Akcja siewnikowa została zapoczątkowana w roku bieżącym i ze względu na system pracy w rolnictwie była podzielona na dwa okresy: wiosennej akcji siewnikowej i jesiennej. W okresie wiosennej akcji siewnikowej rozprowadzono 1.100 szt. siewników rzędowych, w tej liczbie większość przy pomocy kredytowej Państwowego Banku Rolnego, która wyrażała się kwotą ponad 120 tys. zł, a następnie Centralnej Kasy Spółek Rolniczych.

Jesienna pomoc siewnikowa przeprowadzona była w znacznie szerszych rozmiarach, dzięki czemu w jesieni roku bieżącego rozprowadzono wśród rolnictwa 3.100 siewników rzędowych. Należy przy tym podkreślić silny wzrost zainteresowania ze strony drobnego rolnictwa zainicjowaną akcją, co znalazło swój wyraz we wzmożonej ilości zakupów gotówkowych. Z podanej liczby siewników rzędowych, rozprowadzonych w okresie siewów jesiennych br., według dotychczasowych danych, około 30% zostało nabytych przez rolnictwo za gotówkę.

Czy wiecie, że...
WARTOŚĆ CIEPLNA JEDNEGO KILOGRAMA WĘGLA WYNOSI 8 TYS. JEDNOSTEK CIEPLNYCH, WÓWCZAS GDY DRZEWA 4, A TORFU TYLKO 3 TYSIĄCE.

Walka chłopów rosyjskich o zboże.

Do realizacji tegorocznych zbiorów rząd sowiecki i sowieckie koła gospodarcze przywiązywały szczególne znaczenie. Na początku bowiem roku bieżącego Stalin w jednej ze swych mów oświadczył, że **rolnictwo sowieckie powinno dać nie mniej jak 7 miliardów pudów zboża.** To oświadczenie Stalina powtarzane było przez prasę sowiecką w ciągu całego okresu, poprzedzającego żniwa. W okresie żniw i realizacji urodzaju, stalinowskie hasło o 7-miu miliardach pudów zboża coraz rzadziej zaczęło figurować w rozważaniach na temat tegorocznego urodzaju. Aż wreszcie zupełnie zniknęło ze szpalt dzienników sowieckich.

W lipcu i sierpniu — jak o tem w swoim czasie donosiliśmy — ujawniły się najrozmaitsze trudności w rolnictwie sowieckim. Jeśli chodzi o zbiór zboża, to okazało się, że w wielu urodzajnych okręgach **maszyny rolnicze nie mogły być uruchomione z powodu braku części zapasowych.** Tak np. w okręgach zachodnio-syberyjskich, w których produkcja zbożowa stanowiła normalnie jedną piątą część ogólnej produkcji ZSRR, pozostało na pniu około 8-miu milionów ha zboża. W okręgu ałtajskim, gdzie poprzednio zgromadzono znaczne ilości maszyn rolniczych, ludność sprzątała zboże sierpami. Analogiczny stan rzeczy panował i w południowych dzielnicach ZSRR, na Ukrainie i na Kaukazie północnym.

Drugą klęską rolnictwa sowieckiego jest **brak materiałów pędnych**, gromadzonych obecnie w wielkich ilościach dla armii czerwonej. W ten sposób tzw. mechanizacja produkcji rolnej w Sowietach natrafiła na poważne przeszkody w zaopatrzeniu maszyn w materiały pędne, co również ujemnie odbiło się na realizacji tegorocznych zbiorów.

Głównym jednak powodem alarmów sowieckich na temat niedomagań rolnictwa jest tzw. **sabotaż rolny,** uprawiany przez chłopów. Zjawiskiem typowym dla stosunków w rolnictwie sowieckim jest **ukrywanie rozmaitymi** sposobami zboża, zebranego w kolektywach rolnych. Sowiecki plan magazynowania zboża przeprowadzany jest dość rygorystycznie. W kolektywach rolnych pozostawia się dla potrzeb ludności tylko nieznaczną część zboża, któraby wystarczyła na zasiewy jesienne i opłacenie tzw. „trudodni" członków kolektywów rolnych. Nic też dziwnego, że **ludność wiejska stara się ukryć zboże.**

Dzieje się to różnie. Najbardziej rozpowszechnionym sposobem ukrywania zboża przez kolektywy rolne jest sporządzanie fałszywych bilansów, wykazujących mniej zboża, aniżeli było w rzeczywistości. Drugim sposobem jest wsypywanie znacznej części wymłóconego ziarna do plew, z których następnie chłopi wydobywają ziarno w tajemnicy przed komunistami. Wreszcie trzecim sposobem, również bardzo rozpowszechnionym jest obrywanie kłosów dojrzałych już, lecz nie sprzątniętych jeszcze zbóż.

Tak więc na rozmaite sposoby chłop walczy o swoje zboże w Sowietach.

W tych warunkach hasło Stalina o 7-miu miliardach pudów zboża jest trudne do urzeczywistnienia. O te właśnie 7 miliardów pudów toczy się walka pomiędzy władzami sowieckimi, a chłopstwem.

Nie dość jednak na tym — te zapasy zboża, które zwiezione zostały przez kolektywy rolne do magazynów państwowych, również maleją. Przy panującym bezładzie w Sowietach często się zdarza, że wielkie zapasy zboża składane są pod odkrytym niebem. Tak np. niedawno pisma sowieckie donosiły, że w m. Tatarsk nad Wołgą gnije pod odkrytym niebem 4.000 ton zboża.

Rolnictwo sowieckie przeżywa okres upadku, którego przyczyny tkwią głęboko w osobliwościach ustroju sowieckiego, uniemożliwiającego zdrową gospodarkę rolną.

* * *

Wskutek katastrofalnej posuchy na południu Rosji, Ukraina i północny Kaukaz dotknięte zostały klęską nieurodzaju. Z powodu niemożności dostarczenia przez chłopów do magazynów państwowych przewidzianych kontyngentów zboża, w wielu miejscowościach Rosji południowej wybuchły groźne bunty chłopskie. Bunty te ogarnęły okręgi: winnicki, woroszyłowgradzki, żytomierski, dniepropietrogradzki na Powołżu i cały północny Kubań.

Chłopi dokonują tam licznych aktów terorystycznych i sabotażowych, przecinając kable, uszkadzając tory kolejowe i podpalając obiekty wojskowe. Karne ekspedycje wojsk GPU krwawo tłumią wszelkie przejawy buntów chłopskich.

Ostra kara za znęcanie się nad koniem.

Mimo kulawizny jeden z gospodarzy z Biadowa używał konia do pracy. Policja państw. opiecętowała konia, zakazując posługiwania się nim, ponadto skierowała doniesienie karne przeciwko nieludzkiemu gospodarzowi za znęcanie się nad koniem.

Ciekawe odkrycia prehistoryczne.

J. Klimkiewicz z Horodenki dokonał odkrycia przedhistorycznego paleniska w szkarpie drogi leśnej w Repużyńcach nad Dniestrem. Obok paleniska z przepalonej gliny znaleziono zdobione narzędzia krzemienne i garnki, oraz puchary gliniane. W Horodnicy bawiła ekspedycja naukowa archeologiczna pod kierownictwem rektora U. J. K. prof. dra E. Bulandy.

WYDAJE: Zarząd Główny T. S. L. we Lwowie. Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Fabiański

Prenumerata: roczna 3zł, półroczna 1.50 zł, kwartalna 0.80 zł. Konto P. K. O. 506.280 Opłatę pocztową uiszczono gotówką.
Ceny ogłoszeń: Cała strona 300 zł, pół strony 150 zł, 1/4 strony 75 zł. Drobne ogłoszenia według umowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Adres Redakcji i Administracji: Lwów: ul. Czarnieckiego l. 1, I p. Tel. 268-30. Drukarnia Urzędnicza, Lwów, ul. Zielona l. 7.